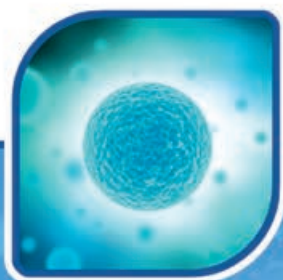


STANISŁAW KAROLEWSKI

POKONAŁEM RAKA

9 sposobów dzięki którym wyzdrowiałem



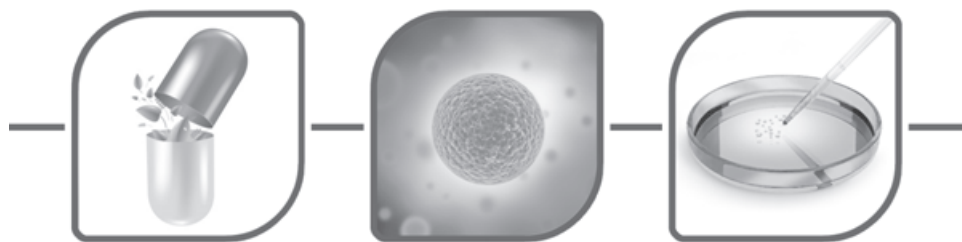
STUDIO
ASTROPSYCHOLOGII
jeszcze lepsze jutro

POKONAŁEM RAKA

STANISŁAW KAROLEWSKI

POKONAŁEM RAKA

9 sposobów dzięki którym wyzdrowiałem



STUDIO
ASTROPSYCHOLOGII
jeszcze lepsze jutro

Redakcja: Mariusz Warda
Skład komputerowy: Piotr Pisiak
Projekt okładki: Piotr Pisiak

Wydanie I
Białystok 2013
ISBN 978-83-7377-567-1

© Copyright for the Polish edition by Studio Astropsychologii, Białystok, 2013.
All rights reserved, including the right of reproduction in whole or in part in any form.

Wszelkie prawa zastrzeżone. Żadna część tej publikacji nie może być powielana
ani rozpowszechniana za pomocą urządzeń elektronicznych,
mechanicznych, kopiujących, nagrywających i innych
bez pisemnej zgody posiadaczy praw autorskich.

Publikacja ma charakter poradnikowy i nie może zastępować profesjonalnego leczenia
czy kontaktu z wykwalifikowanym lekarzem.



STUDIO
ASTROPSYCHOLOGII
jeszcze lepsze jutro

15-762 Białystok
ul. Antoniuk Fabr. 55/24
85 662 92 67 – redakcja
85 654 78 06 – sekretariat
85 653 13 03 – dział handlowy – hurt
85 654 78 35 – www.talizman.pl – detal
sklep firmowy: Białystok, ul. Antoniuk Fabr. 55/20

Więcej informacji znajdziesz na portalu www.psychotronika.pl

PRINTED IN POLAND



Moim Aniołom Stróżom dedykuję: Agnieszce i temu, którego imienia nie wyjawię, a który trzymał mnie za rękę tamtego dnia i przez całe życie.





*Kapelusz trzeba nosić na głowie, aby go można było zdjąć,
kiedy zajdzie potrzeba.*

Tomasz Mann „Czarodziejska Góra”

Orfeuszu (...) ja Cię szukam na Ziemi, piętro niżej od piekła.

Jonasz Kofta

Lecz to był śmiech i tylko śmiech, i nic nie było oprócz śmiechu.

Jonasz Kofta



SPIS RZECZY

OPOWIEŚĆ	9
ROK PÓŹNIEJ	55
GARŚĆ KONKRETÓW	59
1. Dlaczego terapie proponowane przez lekarzy są nieskuteczne w leczeniu nowotworów złośliwych?	60
2. Przyczyny zachorowań na raka	66
3. Głodówka	69
4. Dieta	80
5. Dobry potas i zły sód – terapia Gersona	82
6. Zioła	90
7. Bioenergoterapia	91
8. Modlitwa	93
9. Energia drzew	95
10. Pozytywne myślenie: Wiara w zwycięstwo, przyciąganie zdrowia	97
11. Śmiechoterapia	106
12. Wizualizacje – Simontonowie	107
ZAKOŃCZENIE	111
POSŁOWIE	113
OD AUTORA	115



OPOWIEŚĆ

Nie tak dawno temu, gdy zima nie przyniosła mrozu i śniegu, lecz tylko krótkie, pozbawione słońca, zalane deszczem dni, nie tak daleko stąd – w kraju między niebem a piekłem, w którym zwykle rzeczy nie dzieją się zbyt rzadko, w narodzie, gdzie każdy rodzi się bohaterem, lecz mało kto jako bohater umiera, stało miasto. Nie jakaś fantastyczna metropolia pretendująca do miana Babilonu północy. Zwykły stary czeski gród, dość dobrze pamiętający swoją gotycką świetność i romański rodowód.

Ulice tego miasta ciągnęły się wzdłuż i wszerz, jak również z północy na południe oraz na odwrót. Po tych ulicach co dzień chodził człowiek, który usłyszał wyrok śmierci, lecz nie umarł. Do dziś lekarze zastanawiają się, czy złota księga życia była dla niego wciąż otwarta, czy też to sprawa jego oślego charakteru.

O nim wam dziś opowiem. Baczcie jednak na siebie, byście w czasie tej opowieści nie pootwierali ust ze zdumienia dziwnymi losami tego człowieka. Gdyby jednak to się stało, zamknijcie je prędko, bo mógłby wam do brzucha wlecieć komar i kąsać od środka, a nie jest to przyjemne. Gdy tylko zdołacie zamknąć rozdziawioną gębę, wróćcie zaraz do niesamowitych przygód, jakie stały się udziałem naszego bohatera. Ubrany był staromodnym zwyczajem w długi czarny płaszcz, przewiązany w kołnierzu wełnia-

nym szalem. Na głowę zakładał jeden z trzech czarnych kapeluszy. Tymczasem dwa pozostałe zalegały specjalny wieszak na czapki. Swoją najlepszą kapelusz Stanisław nabył w Paryżu. Mieście du Chat Noir i bukinistów. Na stopach nosił wygodne mocne buty. Na jego skórze nie widniał żaden rzemyk ni opaska. Zegarek, starą srebrną cebulę, wydobywał z kieszeni marynarki, po czym upewniwszy się, która jest godzina, wkładał ją wraz z łańcuszkiem, na którym była zawieszona, z powrotem do kieszeni, by następnym razem znów zamaszystym gestem sięgnąć pod płaszcz i ukazać całej ulicy piękno i niezwykłość swojego zegarka. Znaleźli się tacy, którzy twierdzili, że zegar, i owszem, wskazuje upływ czasu, ale obraca się w przeciwnym kierunku, pokazując właścicielowi nie ile już przeżył, ale ile czasu mu jeszcze zostało. Inni mówili nawet, że to nie zegar, ale kompas, który prowadzi do ukrytych skarbów. Do strychów pełnych zapomnianych drogich ksiąg, do piwnic, w których w zniszczonych przez powódź dobrach odnajdywał nietkniętą wodą skrzynie, pełne starodruków i złotych spinek do mankietów. Chowano więc przed nim złote zęby i córki.

Stanisław wodził wzrokiem za mijanymi na ulicach kobietami, a kobiety wodziły za nim, czując słodycz i lęk.

Kiedyś nasz bohater pojechał do Telewizji. Jechał długo. Najpierw tramwajem szóstką, potem jedenastką, następnie przesiadł się na pociąg, nim po wielu godzinach podróży dotarł do stolicy.

Ze sobą miał swoją nigdy nową walizkę o wzmocnionych skórą i żelazem rogach. Wypełniały ją cuda, którymi tylko on umiał się posłużyć i których przeznaczenie tylko on znał. Prócz starych ksiąg pełnych niezrozumiałych słów i miłosnych zaklęć woził ze sobą: metalową żabę – zakłętą



księżniczkę, wielkie pluszowe kości do gry, kilogram białej tortowej mąki, album zdjęć nagich kobiet, pióro pełne wiecznego atramentu i talerz z bawarskiej porcelany, i srebrny kielich, i butlę wiśniowego wina.

Gdy wrócił, walizka wyglądała na o wiele lżejszą, a rękawy płaszcza nosiły ślady po mące. Wesołą duszę radowało wino. Nikt nie wiedział, po co była ta podróż do Warszawy, ale wkrótce po tym King z piosenki Muńka wyszedł z celi, a premier abdykował, ogłaszając nowe wybory.

O domu Stanisława wiemy niewiele. To, co jest całkowicie jasne i pewne, przekażę wam na tych stronach w opowieści o walce między życiem a śmiercią, jak również o niezmiernej sile miłości, magii otaczającego nas świata i zbuntowanych ludzkich komórkach.

Zapewne, gdyby wybuch I wojny światowej tak brutalnie nie przerwał wieku XIX i ten ciągnąłby się aż do dziś, Stanisław byłby królem wszystkich sztukmistrzów, ale wielkie młyny historii zmeły wszystkie przyczółki magii. Działa Verdun zmiotły cyrkowców z ich linami uwieszonymi hen pod sufitem. Houdini prawie utonął w rozległych nurtach Sekwany. Wielkie zaplecza antykwariatów wypełnione od piwnic po strych rzadkimi księgami, do których lepiej nie zaglądać w nocy, spłonęły doszczętnie w ogniu wzniesionym w Serbii. Górale zakarpaccy zajęli się bojem o wolność, a rodziców Nikifora raz po raz trafiał szlag.

Dziś Stanisław mógł najwyżej pretendować do miana prowincjonalnego dziwaka, który w stolicach współczesności – w Tokio i Nowym Jorku – nie budził nawet zainteresowania.

O jego zdolnościach różnie się mówiło „na mieście”. Jedni powiadali, że posiadał jakąś starożytną wiedzę, inni, że to po prostu lotny umysł, najczęściej uważano go jednak za

zwyčajnego kuglarza. Wszyscy mieli po trochę racji, a tak naprawdę nikt nie wiedział, czym się właściwie Stanisław zajmuje. Sam zainteresowany, dziennikarzom, którzy go o to nagabywali, za każdym razem mówił co innego. Na to pytanie odpowiemy trochę niżej, a teraz zdradźmy tylko, że w rodzinie miał przodków sztukmistrzów: byli tam malarze, artyści skrzypiec i pianina, była znana pisarka i żongler spod Poznania. Pradawny gen przenikał pokolenia, co jakiś czas objawiając się, by dać rodzinie żołnierza, który zostawał bohaterem Czarnego Lądu, kucharza – mistrza patelni na dworze napoleońskim lub młynarza, który spał w łóżku pełnym przeterminowanych banknotów. Aktorzy pojawiali się w niemal każdym pokoleniu.

Gdy Stanisław siadał do kieliszka lub do pióra, gdy błogosławił swojego ślepego psa albo przyzywał świetliste anioły, zawsze wtedy mrużył oczy, jak gdyby przez nieskończenie krótką chwilę rozważał, czy warto, i nieodmiennie dochodził do wniosku, że nie. Nie warto, ale to przecież wszystko żart. A tylko żart i kpina mają sens, więc jeszcze raz unosił w górę dłoń, by.

Ostatnio było w nim coś dziwnego... chociaż potężne systemy obliczeniowe nowoczesnych lustrzanek migwały wcześniej czerwonym oczkiem ostrości, pokrywając ciemne, lekko skośne oko, nieodmiennie na odbitkach wychodził coraz bardziej rozmyty. Choć osoby stojące obok, przed nim i za jego plecami, miały uśmiechy i nosy ostre jak broda Salvadora Dali, to Stanisław rozplątywał się w tle, jak gdyby tracił swą namacalną materialność. Choć ludzie wokół jeszcze nic nie dostrzegali, jednak zimna japońska technika wyprzedzała ich spojrzenia... albo rejestrowała coś, co stało tuż przy Stanisławie, a czego ludzie oduczyli się dostrzegać.



3. GŁODÓWKA – jest najprostszym i prawdopodobnie najstarszym zabiegiem leczniczym.

Głodówkę rozpocząłem niemal odruchowo. Wcześniej spotkałem się już z tą formą leczenia – kiedyś przeżyłem dziesięć dni tylko o wodzie i nie umarłem. Wiedząc tylko tyle, że jestem chory, mam w żołądku sześciocentymetrowy guz i że nie pójdę do szpitala, wziąłem się za najprostszą, najszybciej dostępną i najtańszą metodę leczniczą. Może także najstarszą. Wiedziałem, że jeżeli nie wyleczę w ten sposób raka, to przynajmniej dam sobie czas na znalezienie innej – właściwej metody, nie dostarczając bowiem komórkom nowotworowym pożywienia, zatrzymuje się ich wzrost.

Głodówka – obecna jest w większości kultur świata i choć dzisiejszy „zachodni” świat ze swoim konsumpcyjnym nastawieniem ją odrzuca, bo wszelki post stanowi nie tylko zaprzeczenie konsumpcjonizmu, ale i jest dla niego poważnym zagrożeniem, to także u nas głodówka ma głębokie korzenie. Nasza kultura została ukształtowana pod wpływem kultur starożytnych oraz judeo-chrześcijaństwa, i tak dowiadujemy się, że głodówki zwykli przeprowadzać: Platon, Sokrates, Plutarch, Paracelsus, Pitagoras. W Egipcie 42-dniowa głodówka była niemal powszechna – w okresie poprzedzającym święta. Z kolei Biblia także wielokrotnie nakazuje pościć, warto przypomnieć choćby sześciotygodniowy post Jezusa – po którym powrócił z dostateczną ilością sił, by rozpocząć nauczanie i tłumaczyć prawa rządzące światem. Już wyłącznie ten fakt powinien stanowić wystarczającą zachętę dla świata chrześcijańskiego, który deklaruje chęć naśladowania Chrystusa. Podobne przekazy mamy także

o Mojżeszu, Buddzie i Mahomecie – wszyscy po głodówce na łonie przyrody wracali do swoich ludów odmienieni, po czym próbowali nam przekazać jakąś mądrość, zrozumienie porządku rzeczy, którego doświadczyli podczas postu.

Także w królestwie zwierząt głodówka jest codziennością – dotyczy nie tylko gatunków, które zapadają w sen zimowy, ale i tych, które na zimę nie zasypiają: koziorożce, kozice i jelenie podczas głodówki nie tylko wytrzymują śniegi i mrozy, ale przeżywają swój okres godowy – niezwykle aktywny. Podobnie łosie podczas wędrówki w górę rzek, czy ptaki podczas lotu na południe powstrzymują się od jedzenia. Z tego wynika, że w okresach wzmożonej aktywności zwierzęta „koncentrują się” na swoim zadaniu – przedłużeniu gatunku, dotarciu do bezpiecznego lądu, nie tracąc sił na jedzenie.

Również ludzie pościli więcej i dłużej, niż zwykło się zauważać. Prócz rozmaitych praktyk zdrowotnych i religijnych, pojawiały się posty wymuszone czy to przez okoliczności, np. wojny, czy przez samą przyrodę – zarówno przez różnego rodzaju klęski i zniszczenie upraw, jak i stałe warunki, jak u ludu Hunzów zamieszkującego jedną z himalajskich dolin. Odizolowani od świata górami, spożywali tylko tyle, ile urodziła ziemia w ich dolinie. Co oznaczało, że na przednówku, przed kolejnymi zbiorami, co roku odbywali nawet ośmiotygodniowe posty. Warto zauważyć, że żyjąc w ten sposób, nie znali chorób ciała i ducha. Żyli w zdrowiu i w spokoju. Dziś, gdy cywilizacja wdarła się i tam, a żywność dociera do nich przez cały rok, zaczęli zapadać na dobrze znane nam choroby. Skończył się też okres pokoju.



GŁODÓWKA DZIAŁA NA KILKA SPOSOBÓW:

- a. **Nie dostarczając organizmowi pożywienia z zewnątrz, zmuszamy go do przestawienia się na odżywanie wewnętrzne.** W pierwszej kolejności spalone zostanie wszystko to, co nie jest organizmowi potrzebne do życia. Zanim wygłodzony zacznie rozkładać serce czy płuca, zużyje swoje własne złogi, zbędny tłuszcz, nadmiar białka i cholesterolu, wszelkie ropnie, trucizny i szkodliwe produkty przemiany materii a także nowotwór – który składa się ze słabych, nieprawidłowo rozmnażających się komórek lub prostych grzybów. Dopiero gdy te wszystkie zapasy zostaną wyczerpane, może dojść do uszkodzenia organów.

Ten sposób reagowania organizmu możemy porównać do robienia porządku na półce z książkami – gdy nasze dziecko musi przynieść coś na szkolną zbiórkę makulatury. W pierwszej kolejności likwidujemy kurz, potem wywalamy niepotrzebne kartki z notatkami, gazetki reklamowe i inne śmieci, które się tam nagromadziły. Później bierzemy się za książki, które nie wiadomo skąd się tam wzięły, a których nie będziemy czytać. Następnie pozbywamy się tych przeczytanych, a nasze ukochane pozycje pozostają nietknięte i dobrze wyeksponowane.

Właściwie termin „głodówka lecznicza” jest mocno nieprecyzyjny, należy mówić o odżywianiu wewnętrznym, bowiem to właśnie jest sednem tej metody.

- b. **Głodówka powoduje kwasicę w organizmie.** Dzięki niej procesy spalania niepotrzebnych złogów ulegają przyspieszeniu, a organizm lepiej przyswaja azot i dwutlenek węgla – dzięki czemu szybciej odbudowują się uszkodzone komórki. Podobny efekt osiągają wschodni mniisi – przez wiele lat medytacji i ćwiczeń oddechowych.

c. Głodówka aktywuje systemy obronne organizmu. Potężne makrofagi roznoszą na strzępy komórki chorobowe.

d. Dzięki głodówce wzrastają nasze siły psychiczne.

Z jednej strony składa się na to narastająca duma z zapanowania nad własnym głodem, a co za tym idzie, zapanowania nad życiem, z drugiej to, co dzieje się wewnątrz organizmu, wpływa na nasze siły. Powoduje zadowolenie i przynosi „jasność umysłu”, która pojawia się już po kilku dniach od porzucenia pokarmów. Zawsze podczas głodówki czuję się jak głodny anioł, bo anioły w odróżnieniu od ludzi potrzebują do życia wyłącznie światła. Przemierzam wtedy ulice, chwalcę Pana i ciesząc się słońcem, wyobrażając sobie, że jestem jednym z nich.

Od czasu chemii miałem problemy z koncentracją i pamięcią. W trakcie głodówki te objawy ustąpiły, a zastąpiła je szczególna bystrość umysłu oraz stan szczęścia. Głodówka przynosi też poczucie absolutnej wolności i znaczny wzrost siły życiowej. Zawsze po wyjściu z głodówki zdarzały się w moim życiu dobre, potężne rzeczy.

DLACZEGO NIE UMIERAMY W TRAKCIE GŁODÓWKI?

Ponieważ organizm czerpie energię ze światła i powietrza – oddychamy o wiele częściej niż jemy – oraz z zalegających w organizmie zanieczyszczeń. Ciało potrzebuje też o wiele mniej energii, bo nie zużywa jej na trawienie i inne funkcje związane z przyjmowaniem pokarmu.

JAK PRZEPROWADZAĆ GŁODÓWKĘ?

Przed rozpoczęciem **należy przeczytać** prace rosyjskich znachorów: Suworina, Małachowa, lub austriackiego zielarza Rudolfa Breussa. Jeżeli ktoś lubi szastać pieniędzmi,



może wybrać się do kliniki w Niemczech (w Überlingen) lub w Rosji (Rostów nad Donem), które leczą tym sposobem.

Uproszczony przepis na głodówkę to: lżejsze odżywianie przed przystąpieniem do głodówki, dieta wegetariańska lub wegańska. Następnie głodówka tylko o wodzie wspierana lewatywami lub głodówka o wodzie i ziołach. Obie metody są równorzędne: zioła mają spowodować oczyszczanie się organizmu, wydalenie złogów – to samo można osiągnąć, stosując regularne lewatywy. Po kilku dłuższych głodówkach można zaprzestać jednego i drugiego, organizm sam nauczy się oczyszczania. Wyjście z głodówki – początkowo wprowadzamy soki warzywne, a następnie lekką wegańską dietę. Wychodzenie z głodówki powinno trwać tyle, ile sama głodówka.

Jeżeli zdecydujemy się na głodówkę wyłącznie o wodzie, należy powstrzymać się od spożywania czegokolwiek. Nie chodzi o ograniczenie kalorii, tylko o całkowite wykluczenie pokarmów – dzięki czemu organizm będzie mógł przestawić się na odżywianie wewnętrzne. Jeżeli nie dotrzymamy tego warunku, wpędzimy się w jeszcze gorszą chorobę. Otrzymałam wiele listów, z których wynikało, że ktoś skazał swój organizm na kawałek urodzinowego tortu po czterech dniach tylko o wodzie, a ktoś inny zjadał codziennie „tylko kromkę chleba”. To nieodpowiedzialne zachowanie, które z pewnością zaszkodzi organizmowi. Pijemy tylko wodę, jeśli korzystamy z lewatyw. Wodę i zioła – jeśli wybierzemy metodę Rudolfa Breussa. Nie jemy nic. Post leczniczy nie ma nic wspólnego z anoreksją czy niedożywieniem wynikającym z diety niskokalorycznej. Po zakończeniu leczniczego cyklu możemy wrócić do normalnego sposobu odżywiania (choć oczywiście warto przestawić się na normalny, ale zdrowy sposób).



9. ENERGIA DRZEW

Technika podobna do bioenergoterapii. Martwe ciało różni się od żywego – choć pod względem chemicznym są takie same. Ta sama siła, która ożywia ciało, sprawia, że z jednego żołędzia wyrasta dąb, a potem cały las. Możemy tej siły doświadczyć, a nawet ją zobaczyć, a przynajmniej jej fragmenty. Wystarczy przebywać blisko pnia drzewa lub wręcz przytulić się do niego, by ją poczuć.

Możemy z drzewami pogadać, przekazać im część swojego doświadczenia, opowiedzieć im o tym, jak to jest być człowiekiem. Kieruję wtedy dłonie ku korze i przekazuję swoją energię drzewu. Wyobrażając sobie, jak strumienie białego światła przechodzą z moich rąk do pnia. W ten sposób można również oddać „złą” energię, która dla drzewa nie musi już taką być. Możemy wyobrazić sobie chorobę jako małe przestraszone komórki otoczone jakimś kolorem. Zobaczymy, jak cała energia życiowa tych komórek odrywa się od nich i przechodzi przez nasze ręce do drzewa, które bierze z niej to, czego potrzebuje, być może doświadczenie bycia komórką rakową, a resztę energii odprowadza do ziemi.

Później można przytulić drzewo i chłonąć jego siłę, wyobrazić sobie, jak strumienie światła idą prosto z serca ziemi, przez korzenie drzewa, do pnia, a stamtąd wyżej ku nam oraz młodym liściom, które z kolei przyjmują światło słońca i odprowadzają je w dół. Spróbujemy zaczerpnąć trochę z doświadczeń drzewa. Obejmując pień, zamknijmy oczy i poczućmy, jak wiatr nas kołysze, poczućmy korzenie penetrujące glebę i liście wysoko nad nami, poczućmy mrówki i ptaki na korze, doświadczyć bycia drzewem.

Gwarantuję, że po takiej sesji wrócimy do domu zdrowsi i w wypełnieniu spokojną radością.

Początkowo podchodziłem do tej metody z dużą dozą niedowierzania, ale stwierdziłem: Co tam, niewiele mam do stracenia, spróbuję. W efekcie pokochałem drzewa. Tym, dla których ten sposób myślenia jest nie do przyjęcia, polecam po prostu odpoczynek lub medytację pod drzewem z opartymi o pień plecami. Sceptyków pytam też, dlaczego łaźnie buduje się z określonych gatunków drzew. Dlaczego dym ze spalania pni jednych gatunków nadaje się do wędzenia żywności, a innych nie? Czy tak samo czują się w lesie sosnowym co w dębinie? A w lesie jak na polu? Te pytania pozostawiam do rozważenia wszystkim, którzy nie wierzą, że drzewa mogą na nas wpływać.

Warto poczytać prace rosyjskich znachorów lub traktujące o druidzkich sposobach leczenia. Znajdziemy w nich zestawienie chorób i gatunków, które najlepiej wpływają na uzdrowienie. Zachęcam też do osobistych prób i kontaktów z drzewami, ale początkującym polecam dęby, kasztanowce, brzozy, sosny, lipy, wszelkie drzewa owocowe. Na początek lepiej unikać topoli, wiązu, osiki, olchy, cisu. W lesie wybieram potężne, stare drzewa, ale w mieście zadowalałem się jakąkolwiek znaną brzošką. Ile czasu rozmawiać z drzewem? Tyle, ile potrzeba i można na to przeznaczyć, jeżeli mamy codziennie tylko minutę, zatrzymajmy się na tę chwilę, oprzyjmy dłoń o drzewo i to już jest niemało. Jeśli mamy dwie czy trzy godziny, też możemy spędzić je w tak miłym towarzystwie. Ważna jest cykliczność, powtarzalność tych spotkań oraz to, by dostarczały nam przyjemności. By wracać do domu w lepszym nastroju, silniejszym, radosnym, zdrowszym.



Warto też przyjrzeć się naszym odczuciom podczas wymiany energii z drzewami w oparciu o rytm dobowy. Jak drzewa zachowują się rano, a jak popołudniu? W którą stronę płynie energia o świcie, a jak o zachodzie? Czym się różni?

Władimir Megre w swoich książkach z serii Dzwoniące Cedry Rosji, poświęca wiele uwagi drzewu, nazywanemu przez niego cedrem syberyjskim (limba syberyjska). Miałoby gromadzić i oddawać najwięcej energii ze wszystkich drzew na świecie. Nie bez powodu biblijny król Salomon, którego imię stało się synonimem mądrości, każe zbudować świątynię właśnie z cedru, a Biblia wspomina o tym drzewie wielokrotnie.

Już kawałek gałązki cedrowej wziętej w dłoń promieniuje ciepłem i pozwala poczuć przyjemne mrowienie.

Do prac Megre warto zajrzeć też z innych powodów. Pomoże nam pogłębić refleksję o naszym miejscu w technokratycznym świecie. Postuluje powrót do natury – doskonałej, bo będącej spełnieniem boskiej myśli i woli. Przebywanie w naturalnym środowisku pomoże nam zbliżyć się do sposobu myślenia Boga, a co za tym idzie, polepszymy i swój własny sposób myślenia. A gdy zmienimy sposób myślenia, nasze życie się zmieni – także w swoim fizycznym, zdrowotnym wymiarze.

10. POZYTYWNE MYŚLENIE: WIARA W ZWYCIĘSTWO, PRZYCIĄGANIE ZDROWIA – konieczne, aby znaleźć właściwy dla siebie sposób leczenia.

POZYTYWNE MYŚLENIE DZIAŁA NA KILKA SPOSOBÓW:

1. Musimy uwierzyć w zwycięstwo, zabrać się za leczenie, aby wstać rano z łóżka. Jeśli stres powala nas na łopatki,

położymy się w oczekiwaniu na śmierć, która w takim przypadku rzeczywiście nadciągnie. Aby wygrać walkę, należy ją podjąć.

2. Pomaga redukować napięcie, podnieść poziom energii własnej. Zwróćmy uwagę na reakcje naszego ciała – w sytuacjach stresowych napinamy mięśnie, a gdy dobrze się bawimy, mówimy, że jesteśmy rozluźnieni. Pozytywne myśli pomagają zlikwidować opór.
3. Uruchamia to, co w literaturze nazywane jest prawem przyciągania. Jest pierwszym etapem na drodze do zmaterializowania każdej rzeczy. Także zdrowia.
4. Pozytywne myśli i słowa też są formą energii i jako takie zmieniają otaczającą je materię. Zainteresowanych odsyłam w pierwszej kolejności do fotografii Masaru Emoto – w których to udowodnił. W swoich eksperymentach poddawał wodę działaniu różnych słów – za pomocą kartki z wypisanym słowem, przyczepionej do słoika. Następnie fotografował pod mikroskopem cząstki wody. Woda ze słoików oznaczonych słowami, które uznajemy za negatywne, takimi jak złość, nienawiść, pozostawała bezwładną, brzydką, masą. Jednak w słoikach, do których przyczepiono kartki ze słowami: miłość, wdzięczność, dziękuję, kocham cię, coś się wydarzało. Cząstki wody przybierały kształt wspaniałych kryształów – podobnych do płatków śniegu. Identycznie wygląda woda zaczerpnięta z czystych naturalnych źródeł. Myślmy pozytywnie, wypełniamy się dobrymi słowami i otoczeniem, przekształcając wodę w naszych ciałach, z której powstaliśmy, w piękne kryształy.

Polecam zatem zapoznanie się z fotografiami Emoto – robią wrażenie.



JAK ZABRAĆ SIĘ ZA POZYTYWNE MYŚLENIE?

Każde świadome działanie jest poprzedzone pozytywnym myśleniem – jak moglibyśmy wstać z fotela bez wiary, że nam się uda? Analizując proces wstawania, możemy wyróżnić następujące etapy: w pierwszej kolejności pojawia się chęć, potem przekonanie o tym, że uda nam się wstać, a następnie wstajemy nie do końca wiedząc jak, bo przecież wstając z fotela, nie kontrolujemy pracy nóg czy poszczególnych mięśni brzucha. Musimy mieć jeszcze odpowiedni zapas siły – w skrajnym wyczerpaniu, np. po przebytej chorobie, może być nam ciężko się podnieść. Dokładnie w ten sam sposób dochodzi do powstania z wózka inwalidzkiego – musimy podjąć decyzję, podeprzeć ją wiarą, a jeśli tylko mamy dość sił, po prostu wstaniemy – nie kontrolując świadomie całego procesu podnoszenia się z wózka. Nie ma i nie może być innego sposobu na odzyskanie zdrowia, ten schemat wykorzystuje każdy uzdrowiciel: podejmujemy decyzję – chcemy być zdrowi, wierzymy w to, że wizyta u uzdrowiciela nam pomoże – inaczej byśmy się do niego nie wybierali (tu przewagę mają ci, którzy pobierają pieniądze za wizytę; przecież nikt nie będzie oddawał pieniędzy za to, by udowodnić, że nie udało się go uzdrowić; zatem tych, którzy są gotowi zapłacić za wizytę, cechuje większa wiara). Uzdrowiciel przekazuje nam część swojej siły lub pomaga wydobyć naszą własną (zgodnie z myślą, że mamy stałą poziom energii, tylko docieramy do różnej jej ilości), sięgnąć do potężnych zapasów i następuje uzdrowienie. Jesteśmy istotami obdarzonymi wolną wolą i to ona za wszystko odpowiada. Wszelkie zabiegi medyczne tylko wpisują się w ten proces, mając nas przekonać do swej skuteczności lub wyposażać w niezbędne siły. Możemy jednak obejść się i bez nich.



STUDIO
ASTROPSYCHOLOGII
www.studioastro.pl



Stanisław Karolewski gdy usłyszał diagnozę „rak” poświęcił wiele czasu i energii na znalezienie naturalnych metod mogących wspomóc konwencjonalną terapię antynowotworową. Podczas swoich poszukiwań odnalazł nie jeden, nie dwa, ale aż dziewięć sposobów na skuteczne zwalczenie tej strasznej choroby. Teraz dzieli się z Tobą swoją wiedzą i doświadczeniem.

Dowiedz się, co mogą Ci zapewnić lecznicze głódówki, specjalnie skomponowane diety, terapia Gersona, energia drzew i ziołolecznictwo. Każda z tych metod została tu nie tylko opisana, ale również osobiście sprawdzona przez Autora. Dbając jednocześnie o stan ciała i umysłu, poświęcił on również dużo miejsca na sposoby poprawiania nastawienia pacjenta, wśród których znalazły się medytacje, modlitwy i wizualizacje.

W książce znajdziesz także spis negatywnych uczuć pojawiających się po zdiagnozowaniu raka wraz ze sposobami na poradzenie sobie z ich ciężarem. Autor podaje najczęstsze przyczyny powstawania tej choroby. Rozprawia się również z istniejącymi w świadomości większości osób mitami dotyczącymi nowotworów.

Zyskaj przewagę w walce z rakiem!



Patroni:

MIESIĘCZNIK
SZAMAN
CZŁOWIEK • ZDROWIE • NATURA

 **Talizman.pl**
CZAS NA SZCZĘŚCIE

Ezoter.PL
PORTAL Z DUSZĄ

 **psychotronika.pl**
PIERWSZY POLSKI PORTAL PSYCHOTRONICZNY

Cena: 24,20 zł

ISBN 978-83-7377-567-1



9 788373 775671